GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedyńczy gr. 10.

Nro 66

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 9 Marca 1831 roku we Srodę.

Rzeczy krajowe.

— *Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Polecam niniejszym, ażeby wszystkie żony żołnierzy mające bilet na kwaterę w Warszawie, przygotowały się do opuszczenia stolicy w dniach trzech i udania się do miasteczek przeznaczonych na zakłady pułków, do których konsystencji ich mężowie należą, gdyż kwatery przez nie w Warszawie zajmowane inne odbiorą przeznaczenie.

Jenerał piechoty, J. hr. *Krukowiecki.*

— *Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Nie wolno nikomu, zajmować budowli wojskowych dla ludzi lub koni bez uzyskania poprzednio upoważnienia mojego na piśmie. — Ktokolwiek w koszarach zamieszczenie uzyska, winien miejscowego dozorcę zakwitować z wydzielonéj mu części budowli. — Za jéj całość jako i za utrzymanie czystości tak wewnątrz jako i zewnątrz budynku odpowiedzialnym jest dowódzca oddziału wojska, który porządku i ochędostwa jak najstaranniéj przestrzegać winien, pod osobistą odpowiedzialnością, i dlatego każden dozorca takowy przy zajmowaniu budowli przez wojsko, winien jest okazać niniejsze urządzenie dowódzcy przyprowadzonego oddziału. — Przy opuszczeniu budowli wojskowéj obowiązkiem jest dowódzcy zdać dozorcy budowli zajmowane koszary w należytéj czystości i szkody zrządzone naprawić natychmiast. — O każdym ubytku lub powiększeniu się oddziału w budowli wojskowéj ukwaterowanego, dowódzca obowiązanym jest zawiadomić dozorcę onéj jak również nie odmawiać mu informacji w téj mierze gdy tenże po nią się zgłosi. — Rozkaz niniejszy służący dla koszar: Gwardjackich, Saperskich, Artyllerji, Artyllerji konnéj, Warsztatów arsenałowych, Mirowskich, Sapieżyńskich, Sierakowskich, Kiryssjerskich, Ułańskich, Huzarskich i dla obozu pod Powązkami; znajdować się powinien w ręku każdego tych budowli dozorcy. — W Warszawie dnia 7 marca 1831 r. — Jenerał piechoty *Krukowiecki.*

Wiadomość urzędowa od wojska.

Rapport jenerała piechoty Krukowieckiego do xięcia naczelnego wodza.

(Dokończenie.)

Nieprzyjaciel wkrótce po mnie uszykował swój szyk, rozwinąwszy dziesięć batalionów w pierwszéj linji, a pomiędzy niemi dwie baterje piesze; prawe jego skrzydło zasłonione było pułkiem kozaków, na lewém rozwinął trzy pułki ułanów, a za niemi jeden kirassyerów, w kolumnie pułkowéj, mając baterję konną na przodzie i mocny oddział kozaków. W drugiéj linji ile miał batalionów, nie można było z pewnością obliczyć, zdawało się jednak bydź więcej sześciu, a w tyle drugiéj linji widzieć było rezerwę i parki. W takiém rozłożeniu obudwóch wojsk, oczekiwałem attaku ze strony nieprzyjaciela, zwłaszcza, że wódz nieprzyjacielski posunął się pod wiatrak i ztamtąd pozycję moją rekognoskował. Gdy po jego powrocie, bataliony nieprzyjacielskie postawiły broń w kozły i zaczęły rozkładać ognie, zdecydowałem się, choć nieupoważniony, wziąć się do ruchu zaczepnego jako korzystniejszego, ażeby odebrać Białołękę, zkąd wojsko nasze pod Grochowem stojące, z większą łatwością, jak w złéj pozycji pod Brudnem, mogło bydź od nachodu nieprzyjacielskich kolumn traktami Nieporętskim i Jabłońskim zasłonione. Sześć wystrzałów z dział pozycyjnych na drodze z Brudna do Białołęki wystawionych, były hasłem, ażeby wszystkie działa na linję tyralierów podskoczyły, i z niemi naprzód posunęły się, za któremi bataljony nieparzyste swój ruch rozpoczęły, a za niemi o 500 kroków parzyste, i tym szykiem w szachownicę dywizja moja pomimo ognia wszystkich dział nieprzyjacielskich, zbliżała się ku Białołęce. Nieprzyjaciel nie zacieniał przez długi czas swego szyku, i dopiero po zbliżeniu się naszém na 500 kroków, gdy bataljon jeden pułku 2 piechoty linjowéj z lewego skrzydła z lasu, na prawém skrzydle nieprzyjaciela pokazał się, drugi batalion do wsi na bagnety poszedł, a jeden z pułku 5 piechoty linjowéj z prawego skrzydła wieś otaczał, nieprzyjaciel zaczął swój odwrót, który wkrótce w zupełną przemienił się ucieczkę. Tyraljery i bataljon na prawo wsi idące, rzęsisty ogień sypiąc w tę skupiającą się massę piechoty i jazdy, przy pomocy ognia kartaczowego dwóch dział 1 artyl. lekkiéj podporucznika Kwaśniewskiego, ogromną klęskę w nieprzyjacielskiém wojsku zdziałali; wszystkie domy i stodoły, zastaliśmy napełnione rannymi i umierającymi; ich liczba w zabitych i rannych musi więcéj dwóch tysięcy wynosić, niewolnika tylko 100 rachujemy, bo żołnierz stratą dnia poprzedzającego był nadto zacięty i trudny w zatrzymaniu. Dowódcę nieprzyjacielskiego widzieliśmy niesionego przez grenadjerow morskich, a szlifę jego na pobojowisku po-

zostałą znalazł żołnierz. Dwa działa dostały się w nasze ręce, wraz z siedmią jaszczykami, napełnionemi amunicją i więcej tysiąca niezepsutej broni. Trzy działa zagwożdżone i w rów głęboki wodą napełniony wywrócone, z kilku zepsutemi jaszczykami zostawił za sobą pierzchający nieprzyjaciel. — Gdyby rowy, bagna, głębokie zagony i gruda dozwoliły używać jazdy, kilka tysięcy niewolników bez wątpienia byłoby się w ręce nasze dostało, bo bez najmniejszego porządku, jak trzoda, mając wszystkie pułki w jednę massę pomięszane, nieprzyjaciel umykał w dwóch kierunkach: ku Radziminowi i przez groble ku Ząbkom. Strata z naszéj strony w porównaniu jest nader mała, dochodzi do 320 głów, między któremi żaden officer, ale w dniu poprzednim strata w officerach była dosyć znaczna. Między zabitymi rachujemy kapitana Rypskiego, podporucznika Zaręby i Puternickiego z pułku 6; który to ostatni będąc otoczony, bronił się mężnie, i niechcąc przyjąć pardonu od samego dowódcy nieprzyjacielskiego, zabiwszy wielu wrogów, nakoniec życie swoje w ofierze ojczyznie położył. Pułku 2 piechoty liniowéj dowódca podpułkownik Władysław Płączyński otrzymawszy ciężką ranę, jeszcze swoim dowodził i ostatni z boju wyszedł, cześć jego męztwu i poświęceniu dla ojczyzny. Lżej ranni z tego pułku kapitan Szumowski, porucznik Krassyn, podporucznik Burchard i Kurzewski, a z 6 pułku podpułkownik Podczaski, kapitanowie Madini, Puchalski, Wróbleski i Prolewicz; porucznicy: Szmeryc i Zieliński: podporucznicy: Zalewski, Kitliński i Karczewski Adolf.

Już byłem wydał rozporządzenia ścigania nieprzyjaciela w kierunku ku Ząbkom, rachując na sprężystość majora Kickiernickiego w Ząbkach zostawionego, ale odebrawszy od w. x. mości ostrzeżenie, abym się najbardziéj od Jabłonny strzegł i nie wystawiał się na odcięcie, zwłaszcza, że nieprzyjaciel zdaje się chcieć jego prawe skrzydło attakować, z boleścią serca przewidując nieszczęśliwe z tego wstrzymania skutki, cofałem tyraljerów z bataljonów, w dyrekcji ku Ząbkom idących, i wydałem nowe rozkazy do zajęcia napowrót pozycji, którą zrana pod Brudnem trzymałem, ażeby dywizja będąc zbliżoną do w. x. mości, na wszystkie potrzeby wojska stojącego pod Grochowem, bardziej przygotowaną była. Wtym marszu wstecznym odebrawszy rapport majora Kickiernickiego, że przemagającej sile dwóch pułków jegierskich, i ogniowi wielu dział ulegając, Ząbki opuścić, i do kolonji między Ząbkami a Targowkiem będącej, cofnąć się musiał; widząc nadto dymy strzałów nieprzyjacielskich na prawém skrzydle, coraz bardziej zbliżające się ku Pradze, zmieniłem kierunek mój dywizji tak, że zostawując Brudne na mojem lewem, wziąłem się wprost ku Targówkowi, posłałem rozkaz jenerałowi Małachowskiemu wspierać pułkownika Bukowskiego mającego polecenie trakt Jabłoński objaśniać; w tym marszu uwiadomiony zostałem przez jenerała Dziekońskiego do mnie przysłanego, ażebym się miał na ostrożności, gdyż nieprzyjaciel na całej linji attak przypuszcza. Przybywszy na piaszczyste wzgórki Targówka, zawsze w nadziei otrzymania rozkazów jakich w. x. mości, urządziłem bataljony i działa nadchodzące w kolumnę ogólną, w miarę ich przybycia, a obserwując z wzgórka działania wojsk naszych pod Grochowem, spostrzegłem, że posunięcie piechoty obok jazdy naszej na lewém skrzydle stojącéj, mogłoby skuteczne wrażenie na nieprzyjacielu zrobić, i dla tego rozkazałem jenerałowi Giełgud wziąść pierwszy i 6 pułk piechoty wraz z bataljonem kossynjerów, i z niemi po za górki w ukryciu na Targówek maszerować, a z tamtąd będąc przez jazdę zakrytym, raptownie się na ich skrzydle rozwinąć, i stósownie do okoliczności działać; o czém w. x. mość przez gżida przysłanego do mnie po wiadomość, czyli trakt Jabłoński nie jest zagrożony, uwiadomiłem. Poprzedzały ten ruch 4 działa pozycyjne pod walecznym kapitanem Masłowskim, mającym rozkaz nie czekając brygady nadchodzącej, udać się na lewe skrzydło jazdy i zaraz działać; właśnie wtenczas przybył adjutant jenerała Skrzyneckiego, podporucznik Potocki, mający mnie szukać na pozycji między Brudnem a Białołęką, z rozkazem waszéj xiążęcéj mości, że gdy nieprzyjaciel wszystkie swoje rezerwy już ruszył, i gdy uderzenie świeżego wojska na jego linje może decydujące sprawić poruszenie, ażebym brygadę jednę w tym kierunku posunął, drugą zaś od Jabłonny się zasłaniał. Uwiadomiłem tego adjutanta, że nie czekając roskazu, już jenerała Giełguda brygadę na Targówek wysłałem, i dałem mu polecenie udać się osobiście do tegoż jenerała, i okazać kierunek w którym brygada jego ma się posunąć, a chcąc takie zrobić działanie mocniejszém, udecydowałem się, trakt Jabłoński, na którym dotąd nieprzyjaciel nie okazywał się, samym tylko pułkiem 2 piechoty i pułkiem 1 ułanów osłaniać, sam zaś udałem się w kierunku do pułku 2 piechoty linjowéj i 8 dział pozycyjnych majora Bielickiego, ażeby ich ruch przyśpieszyć i posunąć w téj dyrekcji którą brygada jenerała Giełguda brała. Już się zbliżała była ta brygada ku linjom jazdy, gdy przybiegł do mnie szef sztabu jazdy jenerała Jankowskiego, kapitan Hermański, z polecenia jenerała Umińskiego, żądając imieniem w. x. mości, ażeby brygada maszerująca, nie na lewe skrzydło jazdy, ale ku Ząbkom udała się, a ztamtąd dopiero na Kawenczyn działała. Jakkolwiek ten ruch nie trafiał do mego przekonania, nie chcąc się sprzeciwiać roskazom przesłanym, zezwoliłem na zmienienie kierunku. Widząc jednak dla głębokości rowów i wielkiéj odległości, niepodobieństwo w potrzebnym czasie, przybyć na miejsce oznaczone, roskazałem bataljonowi zwrócić na pierwszy kierunek, i posunąć się ku działom pozycyjnym przez kapitana Masłowskiego wystawionym. Rozwinęły się te bataljony na lewém skrzydle jazdy w kolumnach do attaku i w moment kiedy ruszały naprzód, odebrały ostrzeżenie od jenerała Umińskiego, że prawe skrzydło nasze pod Grochowem już wsteczny ruch ku Pradze rospoczęło, i że dalsze posuwanie naprzód bataljonów nie może żadnéj więcéj korzyści przynieść, a na odcięcie być wystawionym; w skutek czego zaczęły te bataljony utrzymywać ruch równy z jazdą lewego skrzydła. Przybywszy do Targówka, odebrały roskaz od w. x. mości przez rogatki Ząbkowskie wejść do Pragi i okopy obsadzić. Dla drugich dwóch pułków piechoty, baterji Łapińskiego i pułku 1go ułanów, poszedł roskaz wejść do Pragi na rogatki Modlińskie.

W tym świetnym dla piérwszéj dywizji piechoty dniu, kiedy przeciw korpusowi xięcia Szachowskiego, więcéj jak dwa razy mocniejszemu i pomyślnym ruchem dnia poprze-

dzającego zachęconemu, wszyscy dowódcy, pp. oficerowie i całe wojsko dzielnie działało; powinienbym niemal wszystkich imiennie wyliczać, ograniczam się jednak tutaj na tych, którzy mając korzystniejsze okazje, dali nowe dowody męztwa i znajomości wojskowéj, jako to: pułkownik Rybiński i Zawadzki, podpułkownik Wroniecki, majorowie artyllerji Bielecki, Łapiński, Sadowski i Żywult, z pułku 1go szef sztabu dywizji major Breański, który prowadząc tyraljerów przy attaku Białołęki, poprzedzał natarcie kolumny majora Sadowskiego, idącéj z bagnetem w ręku na Białołękę, i aż za tę wieś ścigał z nią nieprzyjaciela; kapitan artyllerji Masłowski, podporucznicy Swiderscy i Zboiński, sierżant starszy Jędrzejewski, podofic. Matulewicz i Mazurkiewicz z 1 pozycyjnéj; podofic. Pawłowski, Gurkowski, bombardjer Gorzkowski, tudzież kanonjer Drozdowski i Poziomkiewicz z 1éj lekkiéj; kapitan Grabowski z pułku 5 piechoty linjowéj i podpor. Gostkowski z pułku 2go piechoty linjowéj, zachęcali swoim przykładem tyraljerów, idąc z okrzykiem: *Niech żyje wolność!* na Białołękę. Major Kiekiernicki mężnie przeciw znacznie wyższéj sile walczył pod Ząbkami, po dwakroć zajmując pozycje, z których sobie wróżył korzyści i dopiero na roskaz jenerała Umińskiego zaczął odwrót i postawił się na lewém jazdy na trakcie Grochowskim. Odznaczyli się pod jego dowództwem kapitan Bobolewski, porucznik Leśniowski i Pruszyński, vice-podoficer Kiekiernicki, ten ostatni trzy razy ranny. Muszę oddać sprawiedliwość oficerom mego sztabu, mianowicie podpułkownikowi Lisenbarth, majorowi Arnold, kapitanowi Fiszer i Zandrowiczowi; porucznikom Poznańskiemu, hr. Łoś i Wodnickiemu, podporucznikom Leduchowskiemu, Lesel, Stadnickiemu i Wolskiemu, tudzież podoficerowi z jazdy Lubelskiéj hr. Bukowskiemu do mego sztabu w tym dniu przydzielonemu, którzy z zupełném poświęceniem się i wszelką odwagą ubiegali się o rozwożenie roskazów przyśpieszających ruchy naszego wojska i tém wielce do świetności tego dnia przyczynili się. — Praga dnia 26 lutego 1831 roku. — Jenerał dywizji (podpisano) Jan hr. *Krukowiecki.*

— Są wiadomości, że jenerał Dwernicki zabrał znowu 12 dział Moskalom w Hrubieszowie, i że do szczętu zniszczył i rosproszył korpus jenerała Kreutza. Sam Kreutz i xiąże Wirtembergski ledwie uciekli, jak mówią końmi pocztowemi.

— Z 250 jeńców, którzy się dostali do niewoli Moskiewskiéj, puszczono 41 opatrzonych odezwami do wojska i do narodu Polskiego, tudzież z obowiązkiem, aby odezwy te po pułkach czytali i żołnierzy do dezercji namawiali. Za to dano im po 2 dukaty w złocie. Podzielono ich na dwie partje, z których jednę (20 ludzi) odprowadzili kozacy pod Bielany, a drugą na Saską kępę. Ci którzy przybyli, donieśli zaraz jakie im dano zlecenie. — Pewien oficer z 3 pułku strzelców pieszych, który zdołał pomimo niezliczonych niebespieczeństw ujść z niewoli i w siermiędze przybył do Warszawy, zapewnia o niegodnym i prawdziwie azjatyckim sposobie obchodzenia się z niektórymi z naszych oficerów. Oprowadzano ich przed szeregami, a rannemu ppułk. Kiwerskiemu sam Dybicz obrywał znaki honorowe. To mi to wódz naczelny! To mi to bohatyr prawdziwie Moskiewski.

— Wieśniacy przybywający z okolic Modlina zaświadczają, iż dnia wczorajszego od godziny 8 z rana do 3 po południu, słyszeli mocną kanonadę ze strony Serocka.

— Towarzystwo patrjotyczne w wykonaniu art. 34 ustaw swoich organicznych z dnia 17 lutego r. b. zawiadamia niniejszém kogo to dotyczeć może, iż ustawy takowe od dnia dzisiejszego zaczynają obowiązywać; w wykonaniu zaś art. 21, iż obrady swoje i nadal odbywać będzie w sali posiedzeń uniwersytetu o godzinie 5 po południu. Ustawy rzeczone, świeżo wyszłe z druku, sprzedają się u ob. Aloizego Stankiewicza kassjera Tow. w domu oby. Ryxa przy ulicy Krakowskie-przed. Nr. 385, exemplarz po gr. 10.

Umieszczamy wstęp do tych ustaw i cztery artykuły dające wyobrażenie o celach Towarzystwa.

Wstęp. Gdy po odzyskaniu wolności myślenia, mówienia i działania w potrzebach kraju i niepodległości jego: obywatel więcéj oddawać się powinien publicznemu życiu i znoszeniu się w myślach i życzeniach swoich ze współobywatelami, jak w prywatnéj, domowéj zaciszy; zawiązało się przeto w Warszawie Towarzystwo patrjotyczne, którego cele i ustawy są następujące:

Art. 1. Celem Tow. patrjot. jest, objawiać publicznie opinję w rzeczach dotyczących sprawy rewolucyjnego powstania Polski; radzić o dobru ojczyzny, i utrzymywać ducha narodowego, jako najdzielniejszą w wolnych krajach siłę moralną.

Art. 2. Gdy cele te powinny być celami wszystkich kraju naszego obywateli, życzeniem przeto Towarz. patrjotycznego w Warszawie jest, aby, na całéj ziemi Polskiéj, podobne Towarzystwa istnieć i w stosunkach z niém zostawać mogły.

Art. 5. Obywatel pragnący być członkiem Tow. patrjotycznego, powinien być podany na pismie przez dwóch przynajmniéj członków tegoż Towarzystwa. Nazwisko jego zapisane będzie na liście kandydatów, przez trzy dni w sali posiedzeń, wywieszonéj. Po upływie tego czasu, jeźli żadna nie zajdzie reklamacja, przyjęty zostanie w poczet członków, podpisawszy własnoręcznie następujące zaręczenie:

« Daję słowo honoru, że ustawy konstytucji Towarzystwa patrjotycznego dobrowolnie i rozmyślnie przyjmuję, cele jego wyżéj w arty: pierwszym wymienione, wspierać i za utrzymaniem istnienia jego, wszelkiemi siłami obstawać będę.»

Art. 28. Znamieniem Tow. patrjotycznego będzie: Orzeł biały z Pogonią, z napisem: *Być albo nie być. — Dnia* 29 *listopada* 1830 *roku*; u spodu zaś: *Towarzystwo patrjotyczne Warszawskie.*

— (*Nad.*) — Nieszczęśliwy rząd duchowny archidjecezji Warszawskiéj, nowéj w 5tym marca r. b. doznał klęski. Wybrany na administratora po nieodżałowanéj pamięci xiędzu Woroniczu, xiądz Edward Czarnecki, w dniu tym po długiéj słabości życie zakończył. Nastąpi zatem nowy rządca archidjecezji, a to po jéj erygowaniu w ciągu lat 12, siódmy; czyli tak częste zmiany naczelnika kościoła Polskiego były z jego korzyścią, najlepiéj wiedzą duchowni dobrze myślący. Wiedzą oni sposoby zapobieżenia takowym zmianom, lecz zapobiedz im nie zdołają; dla tego w obecnym czasie podnoszą publicznie głos i wołają aby

rząd zwrócił na to uwagę. Teraz właśnie jest czas do tego, teraz rząd swoim wpływem może zabezpieczyć archidjecezję Warszawską na kilka lat od zmian, jeżeli albo sejm podług prawa mu służącego zanominuje arcybiskupem tego, kogo najgodniejszym uzna i kapitule Warszawskiéj nominowanego swoim wikaryuszom wybrać poleci; albo jeżeli sejm w obecnym czasie arcybiskupa nominować nie będzie chciał, rząd do wyboru na administratora przedstawi tego, kogo w przyszłości arcybiskupem mieć chce. Nie będzie to ubliżeniem kapitule Warszawskiéj, bo i ona zapewne razem z całém duchowieństwem wzdycha do ustalenia rządcy archidjecezji, bo i ona dawniéj chętnie widziała administratorami tych, o których wiedziała, iż wkrótce arcybiskupami zostaną. Nie obrażą się tym czynem prawa kanoniczne, które wyraźnie powiadają, że wikaryuszem kapituły może być kapłan nawet proboszcz, nie będący członkiem kapituły. X. B.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. — *Z Londynu d.* 23 *lutego.* — Poseł Rossyjski otrzymał dnia 15 b. m. depesze od rządu swojego, z któremi udał się natychmiast do lorda Palmerston, ministra spraw zagranicznych. Nie długo potém byli zaproszeni wszyscy posłowie zagraniczni na konferencję do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych. —Od dnia wczorajszego chodzą po Londynie pogłoski, o wojnie, którym cała powszechność daje wiarę. — Gdy dnia 18 była mowa w parlamencie o Belgjach, pan Peel był zdania; iż przepisywać krajowi jakiemu kogo ma sobie za władzcę wybierać, byłoby mieszaniem się do spraw obcych, mieszaniem tém więcéj niebespieczném, że miałoby przeciwko sobie opinję publiczną. « Zbyt wiele ufam (rzekł mówca) postępowi cywilizacji w Europie, abym nie był przekonany, iż każdy kraj podnoszący wojnę przeciwną życzeniom Europy, *paść koniecznie musi ofiarą obrażonej opinji publicznéj*, chociażby źródła jego potęgi były jak najogromniejsze. (Oklaski). Gdyby Europa poważyła się była sprzeciwić nowemu rzeczy porządkowi we Francji, Europa musiałaby uledz, a Francja jéj na przekorę byłaby sobie obrała króla i zmieniła swoją ustawę» etc etc.— Donoszą z Rio de Janeiro, że tam panuje wielkie rozjątrzenie przeciwko cudzoziemcom, a mianowicie Francuzom, z następującego powodu. W październiku roku zeszłego, poszło do Praia-Grande, miasteczka z tamtéj strony zatoki leżącego, dwóch kadetów z wojennego okrętu Francuzkiego na polowanie. Jeden z tych kadetów byłto syn Mehemeta paszy Egiptu, przydany jako uczeń marynarki oficerom osady okrętowéj. Uganiając się za zwierzyną weszli w granice posiadłości pewnego bogatego i powszechnie szanowanego deputowanego, będącego już w wieku podeszłym. Ten posłał do nich z uprzedzeniem że na jego gruncie polować nie wolno, ale kadeci zamiast się oddalić, wybili posłanych murzynów, za którymi ujęli się inni, myśliwym broń odebrali i za granicę odpędzili. Nazajutrz otoczyli Francuzi dom deputowanego, jeden z oficerów kazał go prosić do siebie, a gdy ten bez żadnéj przybył obawy, obnażono go, przywiązano do masztu i tak oćwiczono, że starzec na pół umarły do domu przyniesiony został. Gdy się o tém dowiedziano w Rio, mieszkańcy dali sobie słowo nic nie przedawać Francuzom, ani od nich nie kupować; a jeżeli pojedynczo którego na ulicy postrzeżono, zabijano bez litości. Rozjątrzenie przeciwko cudzoziemcom doszło do tego stopnia, że postanowiono wszystkich wymordować, co miało nastąpić d. 12 października jako w rocznicę koronacji cesarza. Liczne patrole i baczność rządu przeszkodziły temu zamiarowi, ale z cudzoziemców nikt na ulicy pokazać się nie może. W Bahia wymordowano z tego samego powodu wszystkich Francuzów, których szczęściem nie wiele tam było.

WŁOCHY. — *Z Medjolanu d.* 18 *lutego.* — Dnia 14 b. m. przybyła tu przyszła królowa Węgierska. Z wiadomością o wyborze nowego papieża nadeszła do Turynu razem i dyspensa, poczem nastąpiło uroczyste zaślubienie *per procura*, dnia 12 b. m.; król Sardyński zastępował miejsce króla Węgierskiego.

— *Od granic Włoskich d.* 21 *lutego.* — Królowa Węgierska przybyła d. 16 do Brescia, a dnia 17 wyjechała do Verony. — Arcyxiężna Marja Ludwika, xiężna Parmy, przejeżdżała d. 17 przez Kremonę do Piacenza, gdzie nową rezydencję swoją zakłada i administrację centralną państwa swego, tamże przenosi. — Gazety Szwajcarskie donoszą, jednakże ile się zdaje zawcześnie, że w Lucce zrobiono także powstanie. W Medjolanie aresztowano wszystkich Parmeńczyków którzy tam przybyli. Papież miał wezwać mocarstwa o pomoc przeciwko zbuntowanym poddanym swoim. Słychać że oddział powstańców wysłany z Bolonji osadził Ankonę. Perugia i Maccerata są już także w powstaniu. W Faenza powstanie ludu przyszło do skutku bez straty ani jednego człowieka. Strzelano kilką razy lecz nikt trafiony nie został, żołnierze broń złożyli, a prolegat papiezki ulegając przewadze powstańców, złożył swój urząd. — Rząd w Bolonji wydał następującą odezwę: «Waleczni Włosi patrjoci! Wolność! niepodległość! zjednoczenie! Wypędziliśmy despotę, który nas długo uciemiężał, i wiedzcie, że tylko przez porządek i zgodę zdołamy utrzymać niepodległość. Nie powstaliśmy sami, całe Włochy będą z nami, aby ojczyznę z poniżającego uwolnić jarzma. Pomnijmy na naszych przodków, niechaj Europa podziwia w nas następców Brutusa i zbawców ojczyzny!» — Wicekról Lombardzko-Wenecki, wydał zakaz wywozu broni i amunicji do krajów Papiezkich i xięztwa Modeny. — Głoszą, iż w Bolonji i Ferrarze chcą wykrzyknąć Napoleona II, a w Ankonie żądają podobno wcielenia do królestwa Neapolitańskiego. — Zasada interwencji lub nieinterwencji do praw obcego kraju, sprawi jak sądzą nie małe trudności między gabinetami Paryzkim a Wiedeńskim, gdyż ten ostatni wielką wagę do kraju Włoskiego przywięzuje, a chcąc być pewnym swoich posiadłości, nie może spokojném okiem patrzeć na to co się dzieje w sąsiednich krajach. Wielu jest tego zdania, iż Francja pozwoli Austrji wmieszać się i dać pomoc władzom zrewolucjonowanych krajów Włoskich, pod warunkiem, jeżeli się przyczyni do ustanowienia i ustalenia bytu niepodległego i dostatecznéj rozległości królestwa Polskiego; na co Austrja zapewne najchętniéj przystanie, chociażby z jakąś ze strony swojéj ofiarą.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.